

Stanisław Grygiel

„OD POCZĄTKU”
– NA ZAWSZE

Miłujmy prawdę małżeństwa

„Największa z prawd chrześcijańskich, miłość prawdy”
(B. Pascal, *Mysli*, 832)

Flos Carmeli
Poznań 2015

© Copyright by Stanisław Grygiel
© Copyright by FLOS CARMELI, 2015 – wydanie 1

Imprimi potest:
Jan Malicki OCD, prowincjał
Warszawa, dn. 26.06.2015 r.; L.dz. 100/P/2015

Imprimatur:
Biskup Grzegorz Balcerk, Wikariusz Generalny
Poznań, dn. 9.07.2015 r.; N. 3834/2015

Nihil obstat:
Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor
Poznań, dn. 16.07.2015 r.

Wydawca:
FLOS CARMELI
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; fax: 61 856 09 47
wydawnictwo@floscarmeli.pl www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-65307-02-6

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA – 7

ROZDZIAŁ 1

SPOTKANIE – 13

Od kontemplacji do prawdy osoby ludzkiej – 14

Zbawcze piękno i światło sakramentów – 19

ROZDZIAŁ 2

SPOTKANIE I KULTURA DARU – 27

Obecność „dla” – 28

„Od początku” Bóg jest obecny w historii daru – 34

ROZDZIAŁ 3

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA – 43

Dar jest na zawsze – 44

Sakramentalny trójkąt miłości: „ja – ty – Bóg” – 49
Kultura i produktura – 56
Kultura człowieka i kult Transcendencji – 68
Tęcza siedmiu sakramentów – 76
Różnica seksualna jest „od początku” – 79
Bosko-ludzki trójkąt miłości pomiędzy mężczyzną
i kobietą – 92
Skleroza serc – 98
Sumienie przypomina człowiekowi prawdę – 108
Miłosierna miłość jest miłością prawdy – 114
Prawda małżeństwa: spotkanie, symbol i poezja – 123

ROZDZIAŁ 4

SZCZĘŚCIE – 131

Sakramentalne przymierze mężczyzny i kobiety
obietnicą szczęścia – 132

ROZDZIAŁ 5

PRZYGOTOWANIE DO MAŁŻEŃSTWA – 141

Przygotowanie to wspólny powrót do Piękną,
które jest „od początku” – 142
Wyprowadzać z nędzy samotności – 146
Na wodach rozszalałego jeziora – 157
Otwórzmy świat na Słowo Boga – 162

PRZEDMOWA

Jezus, zapytany przez faryzeuszów, za nauką której z dwóch szkół rabinicznych na temat rozvodu się opowiada, przenosi problem na inny poziom. Odsyła ich do „początku” jako do jedyne­go miejsca, w którym można odkryć prawdę małżeństwa. Na ludzką nędzę należy patrzeć nie w świetle ludzkiej nędzy, lecz w świetle „początku”.

Książka profesora Stanisława Grygiela jest prope­deutyką spojrzenia Jezusa wprowadzającą czytelnika w takie widzenie małżeństwa, do jakiego wzywa nas Chrystus. Dlatego stanowi ona cen­ną i wielką pomoc dla całego Kościoła, a przede wszystkim dla Synodu Zwyczajnego, który od­będzie się w październiku tego roku.

Niewątpliwie, sposób, w jaki Jezus patrzy na małżeństwo, może wywołać reakcję podobną do tej, jaką wywołał w apostołach: „Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, nie warto się żenić” (Mt 19,10). W dzisiejszym języku: „Jest to propo­zycja zbyt twarda, nieludzka; jest to propozycja rzeczy niemożliwej”. Człowiek cierpi na coś w rodzaju samookaleczenia, co dobrze wyraził Konstanty Ildefons Gałczyński:

Nie mogę. Zrozum. Jestem mały
urzędnik w wielkim biurze świata,
a Ty byś chciał, żebym ja latał
i wiarą mą przenosił skały¹.

Prezentowana przeze mnie książka pokazuje, że wiele proponowanych dzisiaj rozwiązań „problemu małżeństwa” uderza w godność człowieka: rozwiązania te nie powstają w Słowie, w którym Bóg stwarza człowieka i świat: nie wypływają ze źródła, którym jest Początek. Medytacja autora dzieje się w pewnym sensie „pomiędzy” dwoma ogniami: ogniem stwórczej miłości Boga oraz ogniem, jaki pali się na górze wznoszącej się w człowieku i decydującej o jego wielkości. Na tym polega urok tej książki.

Autor nie omieszkał podkreślić kosztów, na jakie osoba ludzka się naraża, kiedy nie patrzy w stronę Początku, w stronę stwarzającego ją Słowa. Płaci za to zniewoleniem przez opinie, jakie mocarze tego świata narzucają społeczeństwom w sposób coraz bardziej natarczywy. Autor przyrównuje sytuację, w jakiej żyją ludzie

¹ K. I. Gałczyński, *Notatki z nieudanych rekolekcji paryskich!*, w: tenże, *Wiersze*, Warszawa 1956, s. 188 (przypis redakcji).

zniewoleni przez opinie, do sytuacji niewolników przykutych do muru hipotez (*doxa*) w jaskini w mieście Platona. Zniewolenie to odbiera ontologiczną konsystencję wolnej woli i powoduje, że osoba ludzka staje się niezdolna do podjęcia ostatecznych decyzji. Zniewolenie przez opinie wiąże się ściśle ze zniewoleniem przez tymczasowość rzeczy.

Czytelnik mógłby pomyśleć, że autor tej książki, idąc drogą biegnącą wewnątrz prawdy człowieka, sprowadza małżeństwo do okazji mówienia o czymś innym. Mamy tu jednak do czynienia z czymś bardzo istotnym dla rozumienia myśli autora, a co, jak mi się wydaje, można wyrazić w następujący sposób. Małżeństwo (i praca) stanowią uprzywilejowaną drogę prowadzącą do wnętrza osoby ludzkiej, niemal do jej tajemnicy, tak że każde zasługujące na to miano myślenie o człowieku, myślenie szukające prawdy jego bycia, potwierdza się w myśleniu o małżeństwie (i o pracy). Książka została skomponowana na zasadzie tej wzajemności, ponieważ stwórcze Słowo stwarza człowieka mężczyzną i kobietą,

powołując ich tym samym do istnienia w międzyosobowej komunii.

Czytelnik znajdzie w tej książce naprawdę fascynujące strony poświęcone wzajemności, w jakiej pozostają antropologia i małżeństwo.

Nie mogę nie wspomnieć, że św. Jan Paweł II, tworząc Instytut do Studiów nad Małżeństwem i Rodziną, nieustannie przekazywał nam tę wielką intuicję.

Dwa zniewolenia – przez opinie i przez tymczasowość rzeczy – zadają śmiertelny cios małżeństwu, o czym autor mówi w sposób jasny i niepozostawiający wątpliwości. *Zniewolenie przez opinie* stanowi przeszkodę w budowie prawdziwej wspólnoty osób; natomiast *zniewolenie przez tymczasowość rzeczy* przekształca wzajemne oddanie się sobie osób w pożyczanie sobie siebie nawzajem na jakiś czas. „Wszystkie tego rodzaju zestawy”, pisze autor, „łącznie z zestawami jednostek ludzkich, są *ad experimentum*. Społeczeństwo utworzone z technicznie zestawionych całości *ad experimentum* żyje w świecie odrealnionym przez technikę myślenia kształtowanego przez technikę działania”.

Niech mi będzie wolno prosić czytelnika, żeby zwrócił szczególną uwagę na te strony książki, na których autor mówi o pasterzach Kościoła. Są to strony „ogniste”. Dam tylko jeden przykład, który dotyka „odkrytego nerwu” dzisiejszej duszpasterskiej posługi:

Jeżeli *bene-dictio peccati* zadomowi się w duszpasterskiej *praxis*, Słowo Boga Żywego zostanie wtrącone do więzienia przez Wielkiego Inkwizytora Dostojewskiego, a potem wygnane ze społeczeństwa z zakazem powrotu. Pozwoli to pasterzom rozgrzeszać człowieka nie tylko z grzechów popełnionych w przeszłości, ale także i z trwania w nich w przyszłości.

Winniśmy wdzięczność profesorowi Grygielowi za tę książkę będącą świadectwem myślenia, które wychowuje do wpatrywania się w Początek. Jest to myślenie niezbędne, żeby nie umrzeć w jaskini przez uduszenie się opiniami i statystykami.

+ *Kardynał Carlo Caffarra*

Bolonia, dnia 13 maja 2015 roku,
święto Matki Bożej Fatimskiej

Rozdział 1

SPOTKANIE

OD KONTEMPLACJI DO PRAWDY OSOBY LUDZKIEJ

Antropologia rodzi się w rozumiejącym doświadczeniu człowieka. Uprawiając filozofię w takim doświadczeniu, zbliżamy się zarówno do siebie jak i do innych w zawierzeniu się Słowu, w którym Bóg myśli stwórczo każdego człowieka. Słowo, w którym Bóg stwarza wszystko, co jest, odsłania się w zrozumiałości każdego bytu. Odsłania się jako „ośrodek historii i wszechświata”² wprowadzający we wszystko ukryty ład, dzięki któremu w człowieku i we wszechświecie jest więcej rzeczy, niż możemy pomyśleć. Ład zaskakuje nas, ciągle odkrywamy go na nowo.

Kontemplując człowieka, kontemplujemy Boga, którego stwórcze Słowo ciągle jest obecne w człowieku. Gdyby nie było w nim tego Słowa, człowiek zapadłby się w nicość. Dlatego tylko trzymając się blisko tego Słowa, człowiek, kiedy stara się poznać siebie, nie wpada w świat abstrakcji, gdzie żyje się opiniami, hipot-

² Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 1.

tezami i teoriami w nowożytnym tych słów znaczeniu. Kiedy mówię o kontemplacji, mówię także o teorii, ale rozumiem ją tak, jak rozumieli ją Grecy (*theoria* pochodzi od czasownika *theaomai* – patrzę, oglądam – i oznacza właśnie kontemplację).

Rozumiejące doświadczenie człowieka, będące kontemplacją osoby ludzkiej, czyli człowieka istniejącego w relacji do Słowa Bożego, dało początek antropologii Karola Wojtyły, którą nazwał on antropologią adekwatną.

Doświadczenie rozumiejące człowieka rodzi się w doświadczeniu jego nędzy, to znaczy jego samotności, w której prawda jego osoby objawia się pragnieniem bycia na zawsze z inną osobą. Nędza nie utożsamia się z ubóstwem materialnym. Ona jest natury moralnej i kulturowej. Ubóstwo może, ale nie musi być nędzne. To samo można powiedzieć o bogactwie, z tym jednak, że utożsamia się ono z nędzą częściej aniżeli ubóstwo. Samotność prześladowuje bogatych. Z nędzą związaną z bogactwem mamy do czynienia w świecie zachodnim, podczas gdy w innych

częściach świata panoszy się nędza związana z materialnym ubóstwem.

Moralna i kulturowa nędza zarówno bogatych, jak i biednych winna zatem być pierwszym przedmiotem troski twórców kultury oraz pasterzy, których misja polega na strzeżeniu obecności Słowa Bożego w człowieku, aby Ono nie uległo w nim pomniejszeniu. Kiedy pomniejsza się w człowieku świadomość obecności w nim Słowa Bożego, powiększa się nędza samotności człowieka powodowana tym, że stając się niezrozumiałą dla siebie, żyje tak, iż nie rozumieją go inni. W ciemnościach, jakie wówczas go ogarniają i przenikają, „straciwszy z oczu szlak niemyślnej drogi”, wchodzi „w głąb ciemnego [...] lasu”³.

Święty Jan Paweł II dostrzegł nędzę nowożytnego człowieka i zrozumiał ją, ponieważ patrzył na niego w zawierzeniu się Słowu, w którym Bóg nieustannie powołuje go z nicości do istnienia we wspólnocie osób, czyli stwarzając go mężczyzną i kobietą. Święty Papież mówi o tej nędzy

³ Dante Alighieri, *Boska Komedia. Piekło*, I, 2-3.

odważnie i bez niedomówień. Znajdujemy się w sytuacji, w której

człowiek się zgubił, kaznodzieje się zgubili, katecheci się zgubili, wychowawcy się zgubili. Nie mają już odwagi „straszyć piekłem”. Może nawet słuchacze przestali się go lękać. To prawda, że człowiek dzisiejszej cywilizacji jest w jakiś sposób niewrażliwy na „sprawy ostateczne”. Z jednej strony na rzecz takiej niewrażliwości działa to wszystko, co się nazywa sekularyzacją i sekularyzmem, z konsekwentną postawą konsumpcyjną, nastawioną na używanie dóbr tego świata. Z drugiej strony przyczyniły się do tego w jakiejś mierze doczesne piekła, jakie zgotowało nam mijające stulecie⁴.

Kiedy eschatologia, a z nią także najwyższa sprawiedliwość i najwyższe miłosierdzie stają się obce człowiekowi, nie ma niczego, co mogłoby powstrzymać go od manipulowania sobą, swoją miłością i sprawiedliwością⁵. Wtedy manipuluje on wszystkimi słowami, robiąc z nich wytrychy, którymi próbuje otwierać wszystkie drzwi. Także teologowie oraz duszpasterze, którzy w eschato-

⁴ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 138 nn.

⁵ Tamże.

logii widzą tylko zbiór opinii, manipulują nią kazuistycznie według sytuacji. Dla nich ostatnie słowo ma sytuacja, a nie Słowo Boga Żywego, wskutek czego mogą manipulować nawet takimi słowami jak „miłosierdzie”, „sprawiedliwość” czy „miłość” i „szczęście”. Robią z nich wytrychy, którymi potem włamują się nawet do sakramentów.

Kościół winien piętnować przyczyny materialnego ubóstwa, ale nie wolno mu zapominać o moralnej nędzy samotności, z której tylko on, Kościół, może wyprowadzić człowieka mocą Słowa wcielonego, obecnego w nim samym oraz w sakramentach. Z materialnej biedy człowiek wyciągnie się sam. Wystarczy, że on oraz otoczenie spełnią odpowiednie warunki. Bez odpowiedniej pomocy natomiast nie wyciągnie się sam z nędzy pustoszącej go moralnie i kulturowo. Potrzebuje obecności sprawiedliwych, których Abraham szukał, aby ocalić Sodomę i Gomore (por. Rdz 18,22nn). Mówiąc inaczej, człowiek potrzebuje żywego prorocstwa, które, budząc w nim mesjańską pamięć, ukierunkowałoby jego pragnienie innego życia do „ośrodka historii

i wszechświata”. Moralna i kulturowa nędza oraz pragnienie, żeby z niej wyjść, wołają o przyście nie tyle geniuszów etycznych, ile raczej Zbawiciela (Nietzsche).

ZBAWCZE PIĘKNO I ŚWIATŁO SAKRAMENTÓW

Świat zachodni, aby wyjść z bogatej, a także w niektórych przypadkach z ubogiej nędzy, w jakiej się znajduje, musi sobie wpierw uświadomić, że nie wyjdzie z niej o własnych siłach. Dopiero wtedy będzie mógł dostrzec zbawienną obecność Kościoła, w którym człowiek spotyka zbawcze Słowo czekające na niego w sakramentach oraz w sakramentalnej strukturze jego osoby. Pomiedzy sakramentami a osobą człowieka jest jakieś pokrewieństwo, któremu zawdzięcza on swoją zrozumiałość.

Piękno sakramentów, zwłaszcza piękno Eucharystii, odsłania się tym, którzy w wierze, w nadziei i w miłości zawierają się Słowu, w którym i dla którego Bóg stwarza człowieka z nicości do życia we wspólnocie. Odsłania się więc tym,

którzy są obecni dla siebie nawzajem. W każdym sakramencie wydarza się tajemnica przebywania osoby człowieka w Boskiej Osobie Chrystusa oraz w Jego Kościele, a więc w innych osobach. Pierwszą wspólnotę osób Bóg stwarza, powołując człowieka do życia jako mężczyzna i kobieta. Mówimy o małżeństwie: „Tajemnica to wielka [...] w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” – *to mysterion touto mega estin [...] eis Christon kai eis ten ekklesian* (Ef 5,32). Tajemnica miłości uobecnia się we wzajemnej miłości męża i żony, miłości, w której oni stają się „jednym ciałem”.

Duszpasterze, którzy napiętnują materialne ubóstwo w społeczeństwie, odsuwając na dalszy plan jego moralną i kulturową nędzę, nie ukazują piękna Kościoła rodzącego się i żyjącego w sakramentach. Tylko tak piękny Kościół może wyprowadzić człowieka z próżni, jaką jest samotność, która odsłania jego nędzę. W słowach duszpasterzy, którzy nie ukazują piękna Kościoła, nie słyhać Słowa wcielnego, które jest „ośrodkiem historii” Kościoła. W konsekwencji nie ukazują oni prawdy sakramentów, w których Słowo Boga

Żywego czeka w agonii na człowieka, to znaczy walczy o niego.

Uderzenie w sakramentalny charakter Kościoła będzie zawsze uderzeniem w sakramentalną strukturę osoby ludzkiej. Zniszczenie tej struktury utożsamia się ze zniszczeniem człowieka. Człowiek zniszczony zapomina o Obietnicy innego życia, przestaje rozumieć pragnienie swojego serca⁶, wskutek czego porzuca nadzieję na wyjście (*Exodus*) z krainy samotności, w której żyje tak, jakby był wygnany z samego siebie. Żyjąc w ukierunkowaniu do Boga, a w Nim do drugiej osoby, człowiek przebywa w swojej ojczyźnie; jest sobą.

Piękno sakramentów odsłania się tym, którzy zbliżają się do innych osób, a przede wszystkim do Osoby Chrystusa w zawierzeniu się Miłości, którą jest Bóg, a która odbija się w każdym człowieku jak światło w kryształ. Bóg ukrywa się w zrozumiałości osobowego bytu człowieka i zarazem w niej się objawia. Ukrywa się jako

⁶ Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1 („Stworzyłeś nas bowiem jako ukierunkowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”).

źródło prawdy człowieka wydarzającej się jako *verum, bonum et pulchrum* jego ludzkiego bycia. Ten, kto przeczy tym darom nawiedzającym go w nim samym oraz w innym człowieku, skazuje się na samotność, w której, nie mogąc żyć bez prawdy, dobra i piękna, musi je sam sobie wymyślać. Wymyślone prawda, dobro i piękno funkcjonują w dialektycznym konflikcie między sobą. *Cogito*, które je wymyśla, żyje w absolutnej wolności, czyli w negacji wszystkiego oprócz siebie. Ale neguje je *cogito* innych, które ono samo także neguje. W dialektycznym konflikcie prawd, dóbr i piękna odzwierciedla się konflikt, w jakim pozostają pomiędzy sobą jednostki. Konflikt stanowi zasadę ich współistnienia. Nie mają one w sobie niczego, na czym można by budować trwałe wspólnoty osób, mogące oprzeć się zmiennym zachciankom jednostkowych *cogito*. Tam bowiem, gdzie *verum, bonum et pulchrum* znikają z pola widzenia człowieka, jego *cogitare* utożsamia się z *velle*, chcieć.

W społeczeństwie, w którym funkcjonują tylko rzeczy pomyślane przez *cogito*, prawda, dobro i piękno ustępują miejsca opiniom i hipo-

tezom na ich temat. Opinie i hipotezy jednak nie mówią o tym, co jest prawdziwe, dobre i piękne. Zawartość opinii oraz hipotez sprowadza się do ich skuteczności, która, sprawdzona eksperymentalnie, funkcjonuje tak, jakby była prawdą, dobrem i pięknem. W społeczeństwie skuteczności zestawia się rzeczy z rzeczami, człowieka z człowiekiem w jakąś funkcjonalną całość, i tak długo, jak długo taka całość funkcjonuje bezkonfliktowo, uważa się ją za prawdę, dobro i piękno. Wszystkie tego rodzaju zestawy, łącznie z zestawami jednostek ludzkich, są *ad experimentum*. Społeczeństwo utworzone z technicznie zestawionych całości *ad experimentum* żyje w świecie odrealnionym przez technikę myślenia kształtowanego przez technikę działania. Człowiek wygnany z rzeczywistości, nie rozumiejąc, że słowo najpierw jest słowem, a dopiero potem zdobywa się na czyn, nie pojmie chrześcijaństwa, którego rozumienie człowieka i wszechświata zawdzięcza się aktowi nieustannego stwarzania ich w Słowie i dla Słowa.

W społeczeństwie funkcjonującym w krainie *cogito*, dalekiej od prawdy, dobra i piękna, bra-

kuje przestrzeni dla międzyosobowych spotkań. Brakuje jej więc dla takich spotkań, jakimi są sakramenty. Spotkania oraz sakramenty, w których nie ma Słowa, *Verbum*, przestają być słowami, *verba*. Przeradzają się w dźwięki, *voces*, tłumiące prawdę, dobro i piękno, jakie wydarzają się w spotkaniach oraz w sakramentach. Dźwięki, *voces*, które nie niosą słów, idą w niepamięć.

Sakrament, a więc także każde osobowe spotkanie się człowieka z człowiekiem, jest tajemnicą. Tajemnica różni się w sposób istotny od problemów rozwiązywanych przez rozum kalkulujący (*ratio*). Z sakramentu płynie niewidzialne, osobowe światło, które, przenikając i przemieniając człowieka, czyni go zdolnym do wejścia (*intus/eor*) w drugą osobę, aby z jej pomocą czytać to, co się wydarza pomiędzy nimi (*interlegere*, stąd *intellectus*). Osoby przeniknięte tym światłem rozumiejąco doświadczają swojego wzajemnego zawierzenia się sobie, swojej miłości i nadziei, a więc wolności zadanej im do pracy. Wolność urzeczywistnia się w aktach wiary, nadziei i miłości. Ich źródło bije w Tym, który

jest „ośrodkiem historii i wszechświata”. Dzieje sakramentalnego życia osoby ludzkiej, dzieje jej wolności, to dzieje szukania Źródła wszystkiego, co jest (por. J 1,1-4).

Tego Źródła szukają i o nie pytają osoby wzajemnie obecne dla siebie. Osoby zamknięte w sobie, osoby samotne, nie idą „niemyłą drogą” (Dante) wiodącą do Początku historii i wszechświata. Nie szukać Początku znaczy właśnie zamknąć się w samotności i tym samym skazać się na życie w próżni, czyli na duchową śmierć.